Nr. 223. Kraków, dnia 30 Września, Piątek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że **dziś** kończy się prenumerata półroczna, kwartalna i miesięczna — prosimy przeto o spieszne jej odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Warunki prenumeraty jak w nagłówku.

Każdy nowo-przybywający od Października kwartalny prenumerator otrzyma bezpłatnie dwutomową znakomitą powieść M. Jokaja »Biała Dama«.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą a nie fikcyjną, t. j. że numer nosi też samą datę w której wychodzi, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę jutrzejszą.

KALENDARZ.

Dziś: Hieronima Ojca kośc. Imię słowiańskie: Imisława.

Jutro: Remigiego biskupa w. Imię słowiańskie. Znatysława.

Pojutrze: 18 po Św. NMP. Różańcowej. Imię słowiańskie: Stanimir.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 1. Zachód o g. 5 m. 40. Długość dnia 11 g. 39 m.

Jubileusz.

Książe Bismarck obchodził we Friedrichsruhe dwudziestopięcioletni jubileusz działalności ministerjalnej. W uroczystości tej, nieobfitej w głośne i wspaniałe zabawy, przyjęło udział osobisty paru książąt krwi domu Hohenzollernów, a umysłowy całe Niemcy. Dzienniki drukowały i drukują artykuły, poświęcone rozważaniu karjery wyjątkowego kanclerza. „Nord. allg. Ztg.“ wszystkie ich głosy zbiera i notuje. Głosy te są różne. Przeważa w nich naturalnie ton panegiryczny ale niebrak tu i owdzie pewnych zastrzeżeń, któremi mianowicie stronnictwa opozycyjne doniosłość pochwał swoich łagodzą. Te zastrzeżenia gniewają przyboczną gazetę kanclerską. Oddawna przyszła ona do przekonania że „przyjaciel i wróg“ uznają wielkość żelaznego księcia, a ci, którzy mają mu coś do zarzucenia są „wrogami państwa“. Niemiło jest słyszeć głos wrogów państwa.

Chłodno te wszystkie odezwy rozważając, spostrzegamy, że właściwie niema w nich nic nowego, nic, coby już poprzednio o kanclerzu nie było powiedzianem. Umysł genialny, charakter żelazny, zjednoczyciel i twórca niesłychanej potęgi Niemiec, — oto jest treść sądu powszechnego i jednomyślnego. Czy potęga ta jest na trwałych podstawach zbudowaną? To pytanie znowu zakreśla pas graniczny terytoryum, na którem gnieździ się i operuje opozycya. Dzieło kanclerza jest nietrwwałe, źle prowadzone, a nadto źle ubezpieczone,— mówi ona. Najśmielsze jej odłamy posuwają się do twierdzenia, że t. zw. „dzieło kanclerza“ nie jest właściwie jego, ale kilku pokoleń narodu niemieckiego dziełem. Te odłamy są z zasady przeciwne teoryi o „ludziach opatrznościowych“.

Powyższa stereotypowość zdań ma oczywiście swoje powody,

„Dzieło kanclerza“ będzie niewątpliwie po wszystkie czasy czasy zadziwiającem, bez względu na to, jaki je los w przyszłości czeka. Jego to rozum dyplomatyczny stworzył potęgę niemieką, która już oto przez lat szesnaście wywiera wpływ przeważny na bieg spraw politycznych świata i utrzymuje się sama na jednakim wciąż poziomie. Potęga owa może upaść. Ale to już nie wymaże z dziejow faktu, że była.

Wszelako teraz właśnie zbliża się czas, w którym trwałość stanowiska Nieniec w szeregu państw ma być wystawioną na stanowczą ogniową próbę. Kiedy godzina wybije, niewiadomo. Jedno jest pewnem, że Niemcy już weszły w konstelacyę polityczną wojny i, że pochód ich w tym kierunku musi dojść do nieuniknionego apogeum.

Nie będziemy tu powtarzali znanych rzeczy o stosunku Niemiec do Francji i Rossyi z jednej strony, zaś do Austryi, Włoch i kwestji wschodniej z drugiej. Aż nadto dosyć pisaliśmy o nich, aby twierdzenie powyższe stało się boz dalszych omówień zrozumiałem. Więc też zauważyć można, że okres organizacyjny stworzonej przez ks. Bismarck'a potęgi skończył się. Więcej, niż obecnie mają, nie będą miały Niemcy ani w wojsku, ani w przymierzach. Widok tego, co mają, sam przez się zadziwia. Ale dopiero dalsze czasy, dopiero praktyka, a właściwie dopiero wojna pokaże, czy ten gmach miał podstawy dość silne, aby przemódz natarcie dwóch uraganów. Przed kilku laty mogło się wydawać, że jesteśmy jeszcze bardzo daleko od tej praktyki. Wtedy Niemcy jeszcze organizowały swój system obronny i swoje związki sojuszowe; wtedy też rodacy kanclerza sądzili go podług mniejszych lub większych chwilowych w tym kierunku powodzeń, uważając, o ile równowagę polityczną Europy wyzyskuje na korzyść wzmocnienia stanowiska Niemiec.

Ale gdy się ten proces skończył, gdy Niemcy wyzyskały ku ewentualnej swej w razie potrzeby obronie wszystko, co tylko myśl ludzka mogła wynaleźć najskuteczniejszego, i gdy rozwijające się własną, wewnętrzną siłą wypadki na Wschodzie czynią konieczność wybuchu i zatargów ogólno-europejskich coraz bliższą, — dziś Niemcy, a z niemi świat cały, z wypowiedzeniem dalszego słowa o kanclerzu czeka. Dziś jeszcze na nie pora nie przyszła. Dopiero zatargów tych przebieg i wynik rzuci nowe światło na wartość użytych środków, oraz dróg, na które weszły Niemcy, aby szukać ustalenia swojego nieszczęścia, a więc i na wartość pomysłów człowieka, który je po tych drogach odważnie prowadził.

Gdy tak jest, i my nie mamy powodu wyprzedzać przyszłości. Możemy tylke wypowiedzieć swoje „caeterum censeo“ Bismark był wrogiem Polaków w Poznańskiem, wrogiem nieszlachetnym, który nie chciał równą bronią walczyć, ale kazał sobie odkuć dłuższy rapir ustaw wyjątkowych. Tej plamy na działalności jego politycznej nic nie zatrze.

Proces St. Skrzyńskiego.

(Ciąg dalszy).

Przewodniczący: W zeznaniu śledztwa nazwałeś pan oskarżonego blagierem i oszustem, czemuż pan obecnie zmieniasz i łagodzisz te wyrazy. Przecież od oszustwa do lekkomyślności daleko.

Swiadek: Nie mogę powtarzać takich wyrażeń przed wszystkimi... Zeznaje dalej że tylko dwa wexle na sumę 300 i 800 złr. podpisał — że wexlu na 850 złr. nie podpisał. Przyczem odczytano list żony oskarżonego z Preszburga w połowie po francuzku w połowie po polsku pisany, omawiający szczegóły podpisu wexlu i starań aby świadek na podpis się zgodził a w razie przeciwnym na podpisanie wexlu. Odczytanie przeszło nie bez wrażenia — a potem znów zwraca oskarżony ze zwykłą sobie swadą uwagę na pokrewieństwo i odpiera wywód świadka mówiąc: „przecież moja babka niemoże być moją cioteczną siostrą, ale pan jesteś krewnym.“

Swiadek: Dr. Emil Schwarz b. redaktor Gazety Krakowskiej żeznaje, że powątpiewał o zdolnościach oskarżonego z pierwszych jego artykułów, że jednak p. Gołemberski poprawką się zajął i fejletony zamieszczono. Wynagrodzenia nie dawał i odbitki nie obiecał, a mowa o niej była dopiero po 4 czy 5 ustępie, na co świadek oskarżonemu porozumienie się z drukarnią polecił. — Oskarżony oświadcza, że premii nie brał żadnej, ale o odbitce z p. Gołemberskim mówił, na co tenże rzekł, że to z łatwością da się zarządzić. — Odczytują z braku świadków zeznania p. Jarosza z Kolbuszowy a wreszcie następuje przesłuchanie ks. kanonika Spisa. Tenże zostaje na żądanie prokuratora zaprzysiężony i zeznaje: Poznałem oskarżonego w Kole literackiem a potem u siebie w domu. W czasie konstytuowania się towarzystwa Opieki św. Józefa tenże pełnił obowiązki sekretarza i funkcye mu polecone. W styczniu podjął oskarżony 500 złr. z kasy oszczędności na książeczkę Towarzystwa; ma takowe do niego pretensyę 540 złr. — jednak obecnie na przedstawienie p. Rozwadowskiej w drodze karnej od pretensyi odstępuje. Wywiązuje się dyskusyo resztujące 40 złr. które oskarżony miał pobrać na pisma dla stowarzyszenia a z tych 20 złr. sobie przywłaszczył.

Drugi dzień rozprawy.

Po zeznaniu ks. kanonika Spisa, że niema pewności czy w kwitach nie zaginęło poświadczenie należytości od oskarżonego i po przesłuchaniu małoznaczącem pp. Bryla i Rudnickiego, przystąpiono do przesłuchania subjekta pana Rudnickiego. Tenże zeznaje, że oskarżony z początku za towary płacił, i było to kilka razy na mniejsze sumy, wreszcie wziął na sumę 40 złr. towaru i zapłacił a znowu nie pamięta dokładnie kiedy, w każdym razie po 8-mej rano; — miesiąca nie przypomina sobie dokładnie, ale zdaje się w styczniu. — Oskarżony: Nie mogłem być o godzinie 8-ej w sklepie. bo byłem na dworcu dla odprowadzenia znajomych. — Prokurator: Żeś pan był na dworcu, potrzebuję udowodnienia. — Oskarżony: Uważam to za kwestyę logiki. Przewodniczący: Ale należy mieć premisy. — Oskarżony: Dziękuję świadkowi, że zeznaje uczciwie prawdę.

Swiadek p. Ignacy Marek, krawiec z ulicy Szewskiej w Krakowie zeznaje: Przyszli do mnie pp. Librowicze, Władysław, Stanisław i p. Jan Zieliński, i przedstawili mi p. Skrzyńskiego oskarżonego. Ponieważ słyszałem, że hrabią się tytułuje, dopisałem w księdze tytuł, a nie chodziło mi o prawdę, tembardziej, że zapłacił mi 50 złr. za jednę robotę, a resztę 5 złr. doliczyłem do następnej roboty 38 złr. za garnitur. Nie mówił jak podał w protokole, że „robił za tanio“, lecz że oskarżony się wyraził — „niech kosztuje co chce, byle było dobre.“ Spłacał zresztą i został winien 91 złr.; — a zresztą nie jestem dzieckiem, aby mnie kto tem bałamucił, znałem tego pana i krddytowałem — a obecnie, gdy p. Rozwadowska dała weksel, a połowę zapłaciła, odstępuję od pretensyi karnej. — Przewodniczący: Czy pan użył wyrazu „zbałamucił“, i czy panu przedstawiono pana Skrzyńskiego jako hrabiego? Swiadek: „Nie.“ Oskarżony: Zwracam uwagę, że był system w tem, aby z jednej strony

odmówić mi nazwiska, nazywając mnie Skrzynią, a z drugiej strony, żem nadużywał tytułu hrabiego. — Na to przewodniczący okazuje chustkę z wyszytym hrab. monogramem, którą wczoraj od podsądnego odebrano. — Swiadek p. Kornecki drukarz mówi, że oskarżony zamówił broszury za cenę 300 złr. 87 ct. i dostał z tych 150 złr., a resztę miał odebrać od firmy Gebetner-Wolff, gdzie książki te były do sprzedaży dane w komis. Zostało po tem obliczeniu obecnie 95 złr. 99 ct., gdy Gebethner potrącił swoją należytość. Mówi dalej, że była u niego pani Rozwadowska w czasie uwięzienia oskarżonego w Peszcie i błagała, aby ją ratował w nieszczęściu, bo S. zaślubił jej córkę. — „Słyszałem — mówi świadek, od znajomego, który wiedział, że znam się z oskarżonym „to ptaszek, zkądże go znasz? — o to ryba, ponoś się Skrzynią nazywa“, — dalej słyszałem, że go jakaś pani jenerałowa utrzymywała w Warszawie, i że to oszust.“ Przewodniczący: Chodzi tu o to, jaki te książki mogą stanowić fundusz oskarżonego. — Po obliczeniu wypada na jego rzecz około 387 złr. — Obrońca: czy dzieła te mogą znaleźć teraz jeszcze jakiego nabywcę? — Swiad.: Dzieła niektóre i po śmierci autora jeszcze się sprzedają.

Swiadek p. Macura, zastępca firmy Gebethnera i Wolffa, przytacza ceny dzieł i broszur oskarżonego, a cena ich pozostała wynosi około 600 złr., jeźli rozkupione będą, — zaś z kwoty już zebranej zapłacono, a do reszty mogą być wypłacone pretensye Korneckiego i Anczyca. Co do możebności zbytu tych książek, oświadcza, iż jest to problematyczne. — Oskarżony: Po takiej reklamie, jaką jest mój proces, nie obawiam się o sprzedaż tych książek (wesołość).

Swiadek p. Gadowski, zawiadowca drukarni Anczyca poświadcza, że w drukarni robiono odbitkę dla oskarżonego i drukowano afisze do kupionego sklepu przez p. Jędrzejasza, i że po należytość za te afisze posyłał do p. Jędrzejasza, bo słyszał — nie przypomina sobie od kogo, ale może od oskarżonego, że takowy wziął to ze sklepem na siebie. Odbitkę oskarżonemu oddano, a resztę należytości miałem sobie z księgarni odebrać. — Oskarżony: Zdaje mi się, że o technicznej stronie odbitki, a nie o cenie była mowa, zresztą widywałeś mnie pan przy redakcyi Tygodnika roln. i nie wspominałeś mi pan o tej pretensyi. — Swiadek: Nie przypominam sobie. — Prezes: Czy pan sobie przypomina, dlaczego pan do Jędrzejasza posyłałeś za afisze? — Swiadek: Nie wiem dlaczego, ale przypuszczam, że p. Skrzyński mi to powiedział. — Oskarżony: Więc świadek nie jest pewny, na jakiej zasadzie posyłał — chodziło mi o to.

Swiadek Emil Schrott, introligator z Krakowa, broszurował dla oskarżonego na jego polecenie „Życiorys An. Zamojskiego“ i oprawił kosztownie 2 czy 4 egzemplarze tej broszury. Otrzymał 5 złr., a reszty nie mógł mimo posyłek wydostać. Nie żądał odrazu i nie targował, bo mu się wydał zamawiający zanadto eleganckim. Zresztą w 1885 r. dostał list z Chicago, w którym mu piszą, że przyjechał tam jakiś S. co choruje na hrabiego i jest szarlatanem. — Oskarżony: Wątpię co do wartości roboty i byłbym tyle nie dał, ale jeźli należy się świadkowi 21 złr. reszty, to zresztą przyznaję.

Swiadek p. Grigar, kupiec z Krakowa przy linii A—B: Znam oskarżonego, który u mnie bagatele kupował i gotówką płacił, a że widywałem go nieraz w towarzystwie p. hr. Mycielskiego i innych panów, kredytowałem mu, gdy tego zażądał. W styczniu 1884 r. był też u niego Skrzyński i zamówił dwa etuis z literami S. S. i J. R., i prosił, aby mu takowe jak najgustowniej wykonano. Posłałem po ten obstalunek do Wiednia i odesłałem wnet p. Skrzyńskiemu gdy nadeszły. Przy obstalunku byłem obecny, a p. S. dał subjektowi memu bilet, gdzie były poznaczone litery i rysunek. Odstępuję jednak od drogi karnej z żądaniem należytości, gdyż p. Rozwadowska zaręczyła. Przew. (do przysięgłych): Proszę panów oglądać te etuis, nad znakami jest hrabiowska korona. — Oskarżony: Mówiłem o monogramach, a subjekt może dodał koronę z podkową, a co do spłaty reszty to chłopca nie widziałem. — Przewod.: Dlaczegóż pan używał, jak pan się wyraził „z woli ludów“ tytułu hrabiego, a nawet w Paryżu tytułowano go le prince? Osk.: Słyszałem, że tak ze zwyczaju już mówią — że hrabią nie byłem i nie jestem to wie każdy, ale, że pochodzą od Piotra hr. na Skrzynnie, to do śmierci do tego przyznawać się będę. — Osk.: (do św.): Czy etuis są od pana? Sw.: Tak jest, odemnie. Osk.: Drugie dałem dorobić w Paryżu (pokazując), oto jest, gdyż dawne zgubiło się. — Przew.: Dlaczego pan kazałeś powtórzyć hr. koronę i nie poleciłeś tylko liter? Osk.: Tak mi zrobiono, nie zważałem na to. Zresztą dziś tytuły nie znaczą, ale szlachetność i praca; tytuł jest pozostałością drabiny feudalnej z średnich wieków a dziś kupić go można. Zresztą miałbym prawo do tego, bo pochodzę...

Swiadek hr. Rey. Zanim przystąpimy do zeznań, nadmienimy, że rozprawa dotychczas miała zwykły przebieg, i oskarżony zachowywał się i patrzył na poszkodowanych „z góry“, teraz znajdujemy go w wyższem towarzystwie. Hr. Rey, jak zeznaje, zajął się młodym człowiekiem, co poważniej niż inni młodzie ludzie w tym wieku myślał, otworzył mu swoje pokoje, aż wedle sprzecznych zeznań świadka oskarżonego, na „grzeczne“ nalegania ostatni u świadka zamieszkał i przebywał przez kilka miesięcy. czytając dzieła poważne, których mu hr. Rey dostarczał. Poznanie odbyło się u Rehmana w towarzystwie p. Lubomira Skrzyńskiego który osk. jako kuzyn przedstawił, potem dalszy ciąg poznania odbył się w sklepie Miki, a wreszcie złożył oskarżony wizytę hr. Reyowi w hotelu Wiktorya. — Przew. Jakie wrażenie odniósł p. hr. z tej znajomości? — Sw. Przyznam że sympatyczne — zresztą był pracą zajęty podobało; mi się to — jednak później dziwiło mnie to, że człowiek z takiem wykształceniem może wdawać się w rozmowę z takimi ludźmi jak Jarosz, jakiś strażnik i w ogóle znaczniej i niżej wykształconymi i zwróciłem mu uwagę; na to rzekł, że mu to jest potrzebnem — później dowiedziałem się o sklepie z mąką i że to dlatego on robił. Zresztą i pogłoskom z Warszawy nie dawałem wiary, bo mówił mi, że jest obywatelem ziemskim i właścicielem na części Lipowy i że czeka spadku około 15000 rubli. Pożyczałem mu często po kilkadziesiąt złr., które mi oddawał — ostatnich 90 nie zwrócił, ale pretensyi nie mam. W czasie mieszkania oskarżonego u mnie przychodziły w podwójnej kopercie na jego imię listy pieniężne zaopatrzone na wierzchu w mój adres; mówił mi, że czyni to dlatego, bo wielu jest Skrzyńskich tego imienia. Do mieszkania u mnie się wpraszał. — Osk. Owszem p. hr. nalegał delikatnie — proszę pana hrabiego z pewnością tak było — Ponieważ dotąd sądziłem, że p. hr. był przyczyną mojego nieszczęsnego procesu, a obecnie przekonywam się że p. hr. jeszcze mi życzliwy, odwołuję więc to przed wszystkimi, co powiedziałem i pisałem w Chicago do p. Hrabiego posądzając go o moje nieszczęście. Sądzę, że to będzie zadosyćuczynienie dostateczne zupełne dla pana. — Swiadek. Tak jest, ten impertynencki list zdziwił mnie. — Osk. Niech pan hrabia (wpadając dalej w płaczliwy ton) sobie łaskaw przypomni, że to nie ja mówiłem o mojem pokrewieństwie, ale że mnie takim Hrabiemu przedstawiono. — Swiadek. Tak jest. — Prok. W liście o usunięciu z Redakcyi Tygodnika rolniczego jest też mowa, że pan hr. był przyczyną. — Osk. Powtarzam, że mi partya liberalna wszędzie stawiała tu przeszkody, bom sobie wyrabiał pozycya — wymyślili brylanty, potem przemieniło się to na futra i płótna, które niby miałem wziąść — a wszystko tylko podawano z ust do ust — wszyscy słyszeli, pisali nawet, że mnie p. Rozwadowska utrzymuje i dokuczali mi. — Prok. Dlaczego p. z Redakcyi. Tygodnika rolniczego usunięto? — Osk. Nie usunięto mnie, ale wyjechałem z Krakowa i przez to już z Redakcyi sam ustąpiłem. — Obr. Czy p. Hrabia słyszał o tem pokrewieństwie z Badenimi i czy oskarżony miał się żenić z p. Roztworowską wnuczką Badeniego? — Swiadek. Słyszałem, a mówił mi w tym względzie, że przecież, bywając w domu kilka razy, czyż ma się już żenić. — Swiadek jednak tłumaczy to wyrażenie, że osk. miał ten zamiar — a czy z p. Badenim lub p. Badeniową był spokrewniony nie wie dokładnie. — Obr. Więc to był domysł p. hr. że osk. będzie się żenił. — Sw. Tak jest. — Obr. Czy pan hrabia uważał legitymacyą p. Skrz. za dostateczną?

Przysięgły .. Miłkowski daje wyjaśnienia paszportów miejscowych w Rossyi mianowicie arkuszowych i książeczkowych wydanym od gubernii lub jako świadectwo w obrębie gminy. — Hr. Rey: zdaje mi się że był to arkusz. Osk. Zwracam uwagę pp. przysięgłych, że policya krakowska nie mogła być powiadomioną, gdyż moja legitymacya nie była przez oberpolicmajstra Warszawy. — Staranie zaś moje abym dostał obywatelstwo austryackie poświadczając, jąk i zakładanie sklepu w Grudniu, że ukartowanego nie miałem wyjazdu.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dymisja arcyks. Jana Salwatora, komendanta 3 dywizyi piechoty w Lincu, wywarła ogromną senzację. Według źródeł peszteńskich, świadomość, jakoby usunięty został z powodu przyjaźni swojej dla ks. Ferdynanda bułgarskiego jest absolutnie mylną. Arcyksiąże jest bardzo prawdomownym, czem wyższe sfery wojskowe sobie araził. Spodziewał się on otrzymać pewną opróżnioną wyższą komendę, ale ta jest już komu innemu przeznaczoną. Uważając to za dowód niechęci dla siebie, podał się do dymisji, „Pester Lloyd“ pisze: „Niechęci te już tyle nieszczęść u nas spowodowały, iż mamy nadzieję, że wielkoduszny i powszechnie szanowany arcyksiąże wnet do służby czynnej powróci.“

„Nordd. Allg. Ztg.“ podaje tymczasowe sprawozdanie starszego prokuratora państwa w Kolmarze o zajściu na granicy. W sobotę, w południe zostali dwaj do wzmocnienia ochrony lasów odkomendero-wani żołnierze, Kaufmann i Lindhoff, uwiadominie że na granicy w okolicy niemieckiego Hautrain polują. Udali się więc tamże obydwaj i usłyszeli strzał myśliwego. Podczas gdy Lindhoff obchodził brzeg lasu, ujrzał Kaufmann w oddaleniu 120 do 150 kroków w młodym lasku sosnowym na terytoryum niemieckiem 8 do 12 uzbrojonych osób, które poruszały się luźnie ku kilka kroków oddalonej granicy, Ponieważ trzykrotne zawołanie „Halt!“ pozostało bez odpowiedzi i idący myśliwi poczęli się skrywać po za krzaki i drzewa, strzelił Kaufmann trzy razy i cofnął się, gdyż niebawem z poza drzew na terytoryum francuskiem z zaataowano go, co widział także Lindhoff. W oddalaniu 3 — 4 metrów od granicy dostrzeżono ślady krwi, które prawdopodobnie ztąd pochodzą iż Brignon po otrzymaniu strzału dowlókł się tego miejsca i tutaj skonał. Sladów czy to krwi czy to innych nie dostrzeżono na terytoryum niemieckiem. Stanowiska z którego Kaufmann strzelał, nie można widzieć miejsca, gdzie się znajdują ślady krwi na terytoryum francuskiem, z powodu zasłaniających krzaków i grubych pni drzew. Przypuścić więc należy, że strzały z terytoryum niemieckiego zostały wymierzone rzekomym kłusownikom i trafiły dwie osoby na temże terytoryum. „Nordd. Allg. Ztg.“ przyłącza się do powszechnego ubolewania nad smutnym przebiegiem przypadku i pisze, że należy zaczekać, aż sądowe śledztwo wykaże, czy zachodzi wina lub zbyteczny pospiech urzędników niemieckich.

Arcyksiąże Rudolf na odkrycie pomnika Deaka, z powodu przeszkód nieprzewidzianych przybyć nie mógł i napisał z tego powodu do hr. Tiszy list następującej treści: Kochany Hrabio! Racz przyjąć najszczersze podziękowanie za twój list. Niestety nie jestem w stanie być obecnym prsy odkryciu pomnika Deaka; żona moja bawi jeszcze w Jersey, a ja muszę w zastępstwie mego ojca wieczorem 28 b. m. podejmować członków kongresu higienicznego. W niewymowny sposób żałuję że nie mogę być obecnym przy tej pięknej pamięci wielkiego patryoty poświęconej uroczystości.“

Zjazd katolików z powodu jubileuszu Papieża odbył się 28 b. m. pod przewodnictwem pana Achlenthnera. Pierwszy zabrał głos biskup Müller, który w wymownych słowach zaznaczył pokojowe dążności Papieża z jednej, dążności do uzyskania władzy świeckiej z drugiej strony. Zaznaczył dalej, że religja nie powinna być wyzyskiwaną dla celów partyjnych. — W dalszym ciągu przedłożył rezolucyą co do przywrócenia świeckiej władzy papieża i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć papieża i cesarza. — Następnie mówił hr. Brandis o przywróceniu świeckiej władzy Kościoła przez mądrość Leona XIII. W końcu uchwalono rezolucyą, w której postanowiono przesłać papieżowi życzenia z powodu jubileuszu, oraz zapewnienia niezmiennej wierności i uległości.

Własne telegramy Kurjera

Budapeszt 29 września. Delegacje zbiorą się w dniu 26 października b. r.

Kopenhaga 29 września. Zaprzeczają tu stanowczo zjazd cesarza Wilchelma z carem gdyż car prosto z Kopehagi udaje się do Petersburga.

Petersburg 29 Września. Między robotnikami w cegielni Szaposznikowa i między niemieckiemi robotnikami w fabryce Schulza przyszło do krwawych zajść. Ponieważ Niemcy byli w mniejszości, zostali zwyciężeni. Dwóch jest zabitych, 8 ranionych. Wojsko przywróciło znów porządek.

Wiedeń 29 września. Sejm galicyjski ma się zgromadzić w d. 13-ym grudnia na sesję pięciotygodniową.

Berlin 29 września. Rozporządzenie, znoszące naukę języka polskiego w szkołach ludowych polskich prowincyj pruskich, nie odnosi się do nauki religji, która i nadal udzielaną będzie w języku miejscowym.

Petersburg 29 września. Wczoraj powrócił do Petersburga poseł turecki Szakir pasza. Upatrują związek pomiędzy jego powrotem, a wznowieniem układów w kwestji bułgarskiej.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.